

EDUKACYA.

WIADOMOŚĆ O SKŁADZIE I URZĄDZENIU INSTYTUTU ŻEŃSKIEGO DEYBELÓW W WILNIE, *ułożona dla rodziców i opiekunów, chcących swe córki, lub pupile w tym instytucie umieścić.*

ZAMIAR INSTYTUTU.

Tylekrotnie pozyskana ufność Szanownych Rodziców i Opiekunów, którzy swe córki i pupile powierzać nam *raczyli*, i życzenie z nich wielu szczegółowej wiadomości o składzie instytutu naszego; zobowiązały nas niemało do wydania niniejszego pisma, w celu wyjaśnienia przedsiębranych zamiarów i środków edukacyi niewiast. Pismo to będzie nieiako dowodem szacunku, iaki mamy dla opinii publiczney; a oraz zaręczeniem położonego w nas zaufania.

Dwa główne cele zajmowały nas ciągle od chwili zaięcia się tym obowiązkiem. *Naprzód:* Skierowanie w instytucie naszym ogólny edukacyi niewiast, we względzie wychowania i instrukcyi, do stanu i przyszłego ich powołania.

Powtóre: Sposobienie prywatnych nauczycielek, czyli guwernantek, tak w kraiu potrzebnych, któreby nie ograniczały się na kilku przedmiotach naukowych, lub talentach; lecz gruntośnie obeznane były: z zasadami wychowania moralnego, ze sposobami podawania instrukcyi i obowiązkami, przywiazaniami do tego stanu.

W tym zawodzie trudnym, liczne napotykaąc przeszkody, tak wewnętrzne, iak zewnętrzne: instytut wielu odmianom ulegać musiał, wiele

strat ponosić, do wielu się okoliczności zastosować, z niemałym opóźnieniem w dążeniu do rozpoczętego zamiaru; nim Opatrzność nie pozwoliła nam zbliżyć się do kresu życzeń naszych. Dla tego dopiero teraz ośmielamy się rodzicom i opiekunóm, którzyby swe córki, lub pupille, w tym instytucie umieścić chcieli; o iego składzie i urzędzeniu podać wiadomość.

Instytut ten chociaż iednę ogólną zajmuje całość, dwie iednak oddzielne formy instrukcyi, czyli zakłady edukacyjne, zamykać w sobie będzie:

1^od. Pensyą dla pensyonarek stałych.

2^{re}. Szkołą dla przychodzących, w której się oraz zamyka instytut guwernantek.

Sposobiące się do tego stanu, będą przychodzącami, aż nieodbędą pewnego kursu nauk i właściwego niedódy wieku, ażeby bydz przyietmi do pensyi stałéy, dla dokończenia instrukcyi i usposobienia się praktycznie do przyszłych obowiązków.

Obie te szkoły, co do stosunków i pożycia, nie z sobą wspólnego nie będą miały: osobny dozór, osobny lokal, i osobna nauka; instrukcyja tylko i przedmioty naukowe, w niczém się nie będą różniły, chyba ze względu na pojedyncze indywiduów usposobienie, lub szczególne przeznaczenie (*).

Dążąc do uskutecznienia tego planu, instytutowie nie oszczędzali kosztu i starania, ażeby instytut opatrzony był we wszystkie środki i pomoce, zapewniające postęp i pożytek uczących

(*) Obacz na końcu tego artykułu przypisek pod N. 1.

się; tak w wyborze osób do nauki, dozoru, iako też innych względów, co do wygody, usługi i t. p.

W obódwu tych zakładach naukowych, kształcenie młodych niewiast, stosownie do ich powołania, stanu i przyszłych obowiązków, iak iest iedynym celem instytutorów; tak też wszyscy, którzy iakąkolwiek wspólność pracy z nimi podzielaia, tymże przeięci zamiarem i w tymże duchu dziaiaia. Przykład starszych, iest dla młódszych pobudką: iedność i zgoda, zachęceniem: religia, podstawa, na którę się całość opiera.

Instytutorowie przeięci ważnością obowiązku i świętością przeznaczenia, iakie Bóg naturze niewieścięy udzielił, staraia się uczeńnicom swoim: tak przez wpływ osobisty, iak przez towarzystwo w obrębie domowego pożycia, przez drogę, w zawodzie naukowym, i przez rozmaite ćwiczenia, to wlać, co ie skromnemi, rostopnemi, stałego umysłu, co szczęśliwemi i zdatnemi w powołaniu i okresie życia, uczynić może. Cel ich zewnętrzny zmierza, do nadania nieiako cechy i zbliżenia instytutu do wzoru chrześciańskiego domu licznęy familii, połączonego z tém wszystkiém, co w położeniu i przeznaczeniu kobiet, wiek terażnięszy, na wiadomościach i szykowności od nich wymagać może. Cel ich wewnętrzny iest: rozwianie tego, co przyrodzony instynkt, przez zaród natchnięty od Boga, doskonalenia się człowieka, inż w dziecku żwiastuie; zwracanie uwagi i baczności iego na zasady moralne i na nich oparte obchodzenie się z uczeńnicami; udzielanie instrukcyi we wszystkich ięy częściach i podziałach, wedle zdolności, stopniowego postępu i potrzeby.

Główną zasadą w śrzodkach, żmierzaiących do

tego celu, iest to dążenie, ażeby pensyonarki opuszczając dóm własny, w przełożonych: oycu i matkę; w spółtowarzyszkach: siostry; a w instytucie: pobyt nieiako rodzicielskiego domu, nanowo znalazły. Ponieważ wszystko, co im przyjemną pamięć ku krewnym wzbudzić, co im nadzieie rychłego połączenia się z niemi, zbliżyć może, na ich pożytek i dobro moralne zwracamy; przeto tém więcéy nabieraia one przywiązania do swoich. Samo nawet oddalenie i ścisła zażyłość, częstokroć, iak to z doświadczenia wiemy, ku temu nylepiéy sprzyia. Ten ogólny wzgląd, do którego się wszystkie inne odnoszą, stanowi właściwego ducha instytutu; w nim iest wszystko, do iednéy całości połączone.

INSTRUKCYA I WYCHOWANIE.

Już wyżej powiedzieliśmy, że instytut obéymuie w sobie dwie szkoły, w obu uczeniice podzielone są:

Naprzód. Co do wieku: na młodsze i starsze.

Młodsze od 8 do 13 roku wieku swego, starsze od 13 i daléy.

Podług tego podziału, we wszelkiém obcowaniu, zabawach, ubieraniu się, spoczynku i t. p. młodsze ze starszemi naymniéy mają z sobą wspólności.

Powtóre. Co do nauki, podzielone są na klasy i to bez różnicy na wiek; ale podług posuniętych wiadomości, w każdym szczególnym przedmiocie.

Podział ten stosuie się tylko do lekcyj branych od nauczycieli, i niéma żadnéy formy szkolności.

Namienić powinniśmy: że zwyczajnie wszystkie przedmioty naukowe, podzielone są na klasy. Takich więc klas jest u nas trzy; a w niektórych przedmiotach cztery. W nich szczególnie daemy baczność: częścią, aby iść śladem stopniowego władz umysłowych rozwijania się i sposobności uczenia; częścią takie udzielać nauki i wiadomości, któreby nieiako narzędziem i pomocą dla następnych były. Wyższa nauka i umiejętności, tym tylko wyłączenie są udzielane, którym wiek, zdolności i czas na to poświęcony, pozwalała.

Plan nasz rozkładu nauk, nie dla tego tak rozciągały, aby nie każdemu był przystępny, albo żebyśmy wcale uczone kobiety tworzyć chcieli; lecz, ażeby każdej właściwym potrzebom odpowiadał. Jak w życiu, tak w edukacyi, iedno drugiego wspierać i zadowalniać; a zakład edukacyjny powinien, ile to byż może, całość przedstawiać. Poiedynczy uczeń nie może się wszystkiego uczyć, ale powinien podług siebie byż skończonym: moralną i oświeconego umysłu istotą, która mocno czuć, zdrowo sądzić, chętnie spełniać umie i chce, co może i co powinna; ażeby sama z sobą i w społeczności szczęśliwą byż i szczęśliwemi czynić mogła (*).

Nauka obéymaie:

1. *Naukę* religii i obyczajów. O tych przedmiotach powie się niżej.

2. *Języki* polski, rossiyski, francuzki, niemiecki, włoski i angielski:

W których dobrze mówić, czysto wymawiać, czytać i czytane rozumieć, pisać poprawnie w roz-

(*) Obacz przypisek pod N. 2.

maitym stylu. Dokończa naukę języków wiadomości celniejszych autorów, czyli tak nazwana literatura. Niektóre przedmioty podają się w języku francuzkim i niemieckim, co ułatwia przedszy w nich postęp.

3. *Rachunki* (Arytmetyka). Cztery proste działania, też z liczbami różnorodnemi, ułamki, reguła trzech i współki.

Ćwiczenia odbywają się przez cyfry na tablicy, sexternach i z pamięci. Przytém rachunki gospodarcze i reiestratura.

4. *Geografią* fizyczną i polityczną, połączoną z wiadomościami statystycznymi: z astronomicznéy tyle, ile potrzeba do poznania kształtu i obrótów ziemi, długości i szerokości geograficznéy.

W ćwiczeniach stara się nauczyciel topograficzną znościomość mapp, połączyć z rzeczywistém położeniem krajów i miéysc rozmaitych, co do czterech głównych punktów świata. W końcu na ogólnéy mappie świata oznaczają uczeńnice drogę przebycia z iednego kraju do drugiego.

5. *Historyą powszechną*, tak starożytną, iak nowożytną do naszych czasów włącznie.

Obok historyi łączy nauczyciel zawsze, dla lepszego wrażenia w pamięć, geograficzne położenie miéysc, w których się szczególne wypadki, lub czyny ważnych ludzi, wydarzyły.

6. *Historyą naturalną*. Pokrótce systemacznym wykład zoologii i botaniki, dla znościomości zadeterminowania zwierząt i roślin.

W szczególności zaś o zwierzętach i roślinach we względzie gospodarczym i lekarskim, i o kwiatach, w połączeniu z ogrodnictwem praktyczném.

7. *Rysunki*. Początkowe zasady cieniów i półcieniów. Rysowanie widoków i figur.

Zaczynając tę naukę od rozmaitych linii geometrycznych dla wprawienia oka do trafnego postrzegania rozmaitej formy, kształtu i wielkości. Wszystko w miarę zdolności i czasu, na ten cel poświęconego, każdy w szczególności uczeńnicy.

8. *Kalligrafią*, czyli piękne pisanie.

9. *Muzykę*, to jest: granie na fortepiano, na arfie, i śpiewanie, czyli wokał.

Przytém dla życzących, dawane bydź mogą początkowe zasady muzyki, generałbassu i kompozycji.

10. *Ręczne roboty*.

11. Zastosowane wiadomości z nauk przyrodzonych do gospodarstwa kobięcego. O tych obu przedmiotach niżej mówić się będzie.

Dla sposobiących się na prywatne *nauczycielki* (guwernantki), prócz tu wyliczonych przedmiotów, instrukcyja szczególna, którą odbierać mają, zawiera się:

a). W dalszém udoskonaleniu się odebraney nauki i sposobach uczenia.

b). W poznawaniu skłonności i obęysciu się z uczeńnicami.

c). W rozwiłaniu ogólnych zasad wychowania i przymiotach nauczyciela.

„Religia jest gruntem cnoty i niewinności, tak uwielbianey w niewiastach każdego wieku i stanu. Pierwszą więc i istotną częścią edukacyi, płci żeńskiéy, jest nauka religii. Nic bowiem, nie wpływa bardziéy na stan moralny niewiasty, nad czyste wyobrażenia religijne: które w dziecięcym wieku zaszczerpione, w młodocianych u-

„mysłach utwierdzone, staia się na całe życie zasada czynności.

„Od matki zależy pierwiastkowe wychowanie: ieżeli więc matka napoiona jest prawdziwymi maxymami religii, potrafi ie wpoić w dzieci, „które pospolicie z przyrodzonéj skłonności do „niéy przywiązane, nieiako z mlékiem powzięte „prawdy wiary i moralności chrześciańskiéy, „przynosząc z sobą do szkoły, i umacniaia się „w tém, co pierwiastkowo wyryte było w ich „sercu.” (*)

Co do ćwiczeń religijnych, każdego święta i niedzieli, ile zdrowie i pora roku pozwala, idą do przyległego tuż kościoła na mszę świętą i nabożeństwo. W też dni od światłego duchownego, miejscowego kapellana, mają przeczytane ewangelią i wykład onéy w sposobie homilii. Oprócz tego, dwa razy na tydzień naukę chrześciańską. Trzy razy w rok idą do spowiedzi. Jeżeli nie przystępowały do sakramentu komunii, to w instytucie dopiero po 15 roku skończonym przystąpić mogą do tego aktu, wprzód będąc dobrze przygotowane.

Naukę moralności opieramy na moralnéj budowie natury ludzkiéy, iéy punktem śródkowym iest sumienie; w przedstawieniu rozlicznych względów, ile z okoliczności wypadnie, idziemy za stopniowém rozwiianiem się stosunków dziecka; iak się te z rozmaitych powodów, same przez się, od rodziców względem niego, względem społeczności, przyrodzenia, względem Naywyższej Istoty, coraz powiększaia i podług różnéj pory wieku okréślaia lub zmieniaia. Wykład zaś nauki

(*) X. K. Bobrowski Professor pisma św. w Uniw. Wileń.

moralnéy przez nauczyciela, połączoney jest z nauką chrześcijańską.

Ręczne roboty. Jak zamiarem umysłowych ćwiczeń jest, duszę zdrowo utrzymać i siły rozwinąć przez podniesienie uczucia umysłowego na zachowanie życia; tak też rozmaite ręczne roboty, zabawy, ćwiczenia i zajęcia gospodarcze: zdrowie, siłę, zwrótność i wytrwałość ciała za cel mają.

W tym względzie używają ruchu na świeżem powietrzu, do czego sam lokal sprzyja, zajmują się w ogrodzie pielęgnowaniem roślin i kwiatów, używają przechadzki o wiorstę i więcej za miasto i rozmaitych zabaw, nadających zwrótność i zręczność; wszystko pod bacznym dozorem. Do ochędóztwa i porządku, starannie są przyzwyczajane. Ze względu nawet na ukształcenie ciała, uczą się i tańca.

Właściwe ręczne roboty, których się uczą, są: szycie bielizny, sukien, wyszywanie, haftowanie, robienie kwiatów i t. p.

W czasie ręcznych robót, czyta jedna z uczennic w głos, w przytomności przełożonéy, lub dozornicéy, z książek do ich wiadomości zastosowanych; albo prowadzą się rozmowy, mające za cel jaki przedmiot naukowy, lub stosunki towarzyskie, czy też wreszcie przymioty i wady, w ogólności wiekowi młodemu właściwe.

Gospodarstwo. Istotném powołaniem niewiasty jest, bydź panią i gospodynią domu. Nie może więc żadna uważać się za rzeczywiście dobrze wychowaną, która go z przewidzeniem, dzielnie i umiejętnie zarządzać nie umie; lecz to przewidzenie, idzie za doświadczeniem; dzielność i umiejętność, za wprawą i ochotą: bez nich ułatwienie

zarządu i czynności w gospodarstwie, są niepodobne.

Przez naukę gospodarki, rozumiemy: znajomość wszystkich prawideł i sposobów, których używać mamy do wyciągnięcia i powiększenia pożytków, z roli, z płodów ziemi, ze zwierząt domowych; do przyzwoitego ich zachowania, używania i korzyści już zebranych. Do urządzenia wewnętrznego i zewnętrznego mieszkania i budowli rozmaitej, środków umniejszenia kosztów i pracy, słowem: aby nic nie brakowało, nie tylko pierwszemu potrzebom człowieka; ale owszem, aby służyło wszystko, do bezpieczeństwa, wygody i przyjemności życia.

Ale ten ciężar, ta praca, to zatrudnienie w prowadzeniu gospodarstwa, rozdziela się na dwie osoby płci różnej, które dla swego szczęścia i potomków swoich, złączone: wzajemną pomocą i zgodą, ulżenie w pracach i pewny skutek dobrego bytu, do końca życia sobie zapewniają.

Różnica przyrodzona między mężczyzną a niewiastą, w mocy umysłu, w składzie ciała, w siłach fizycznych i moralnych, w charakterze i przeznaczeniu, iakie im częścią prawa przyrodzone, częścią prawa cywilne udziela, pokazuje: iakie w gospodarstwie prace i zatrudnienia właściwe są płci jednej, a iakie drugiej.

Mężczyzna powinien mocą umysłu przejąć cały skład i stosunek części, powinien dźwigać całe brzemie ogółu, i kierować całym biegiem gospodarstwa; kobieta umieć urządzić i doskonalić szczegóły. Mężczyzna pracuje zewnątrz, kobieta wewnątrz domu. Do mężczyzny należy dostarczenie, moc i trwałość; do kobiety, utrzymanie, po-

rzadek i piękność. Praca mężczyzny sięga po całym, można mówić, kraiu; kobiety, zawiera się w domu i zakręcie folwarku, lub dworu.

Ztąd prawidła i sposoby, tyjące się szczegółów wewnętrznego urządzenia domu, mieszkania i czeladzi, trzody, ptastwa, płodów ziemnych i t. p. Jakie ztąd mnóstwo szczegółów, potrzebujących wiadomości i wsparcia z nauk przyrodzonych; dla stosownego i właściwego użycia, światła, ognia, powietrza i wody.

Ztego rysu przekonać się można, ile podobna nauka może być dla kobiet użyteczna; ale oraz iak trudna w uskutecznieniu. Niepochlebiamy sobie, abyśmy iey zadosyć odpowiedzieć mogli, zwłaszcza w okréśloném położeniu naszym, ani nam o to idzie, aby ią praktycznie uzupełnić; lecz zmierzamy do tego, ażeby uczennice nasze nie miały wstępu do zajęcia się tak pożytecznego, ale owszem, ażeby nabrały gustu i zamilowały właściwe sobie obowiązki, na których częstokroć los i szczęście familii się opiera.

Co do obyczajów i przymiotów towarzyskich, idziemy za tém przekonaniem, że człowiek stworzony dla społeczności, i w towarzyskich tylko stosunkach, pobyt swój oceniać może. Niewiasta, iako współtowarzyszka, aby tę wspólność przez się i dla siebie szczęśliwą czyniła; również oświeconą i usposobioną, wedle powołania swojego, być musi. Lecz wszystko, co umieć, znać i czynić powinna, w młodości, iako ziarno zasiewne, w iey umysł i serce rzucone; dopiero się w stanie towarzyskiego już pożycia, rozwiia, dojrzewa i owoc wydaie: nawet ta naywyższa wiara, miłość ku Bogu i cnocie, przez to doświadczenie, co

człowiek, względem człowieka, jest i być powinien, doskonalić się może.

Dla tego staramy się całość wspólnego pożycia w instytucie tak urządzić, ażeby uczeńnice nasze, jako istoty towarzyskie, chętnie uczyły się myśleć, zaufać i wzajemnie się wspomagać: wyższych szanować i być uległymi, równych poważać i z nimi się łączyć, z niższymi wdzięcznie i ludzko się obchodzić; a przed wszystkiem umacniać uczucie moralne i sposób myślenia, aby niewinność swoją przed zabiegami zepsutego świata, nieskażoną zachować.

Gdy w spólném połączeniu, iedność, przychylność i troskliwość, wszystkich zajmuje; wrazą pojedynczym członkiem, iak różnicę wieku, zasługi i stanu oceniać, i iak ie przyzwolcie uiać. Ztąd tygodniowe zbierane uwagi i doświadczenia, pod bezstronny idą rozbiór i wymiar sprawiedliwy. Zmierzają one do tego iedynego kresu uszlachetnienia serca i umysłu młodych uczeńnic. Obeyście się z nimi rozsądne i w pewnych względach przyzwolności światowéy, usposabia ie nie iako do tego stanu, iak w przyszłości podług pewnych prawideł, dobrego wychowania w towarzystwie się znaydować. Wreszcie naywyższy nasz cel jest kształcić i usposabiać uczeńnice nasze, na światłe i cnotliwe żony i matki, ieżeli ie Opatrzność do tego stanu przeznaczy, powinny one kiedyś własne dzieci wychować; co więc do tego wychowania należy, zdrowo sądzić i czynnie umieć działać.

Istotne warunki, mające wpływ na dobro i postępek instytutu, dotykające nietylko pojedyn-

czych, ale ogół członków iego; kładziemy przy końcu. Obeymują one: 1. Porządek dzienny i rozkład lekcy. 2. Karność. 3. Osoby do dozoru i nauki. 4. Baczność na stan zdrowia i troskliwość w czasie choroby. 5. Pożywienie. 6. Mieszkanie. 7. Usługa.

1. *Podział czasu i dobre iego użycie we wszystkich działaniach ludzkich, a szczególnie w edukacyi, jest podobno nayważnięszą sprężyną w osiągnięciu zamierzonego celu.* Porządek dzienny i rozkład lekcy godzinowych, skierowany jest, aby dozorującym i uczącym był pomocą w pracach, a uczącym się służył do wdrożenia w regularne życie i ułatwienia w nabywaniu nauki. Dla tego zastosowany jest do potrzeb i wieku uczennic: tak co do nauki, czynności sił własnych, i za pomocą; do snu, czuwania i odpoczynku. Jest on od czasu do czasu stopniami zmieniany i odnawiany, stosownie do pory roku i odmiennych czynności.

2. *Karność* obeymuje wszystkie środki i sposoby, które w duchu łagodności, pod względem kształcenia umysłu i serca, użytemi być mogą. Opierają się one więcéy na miłości, iak boiaźni, więcéy na przykładach, iak nauce. Dorosłe, iak dorosłe, dzieci, iak dzieci, są traktowane; a w życiu wspólném, życzymy widzieć w uczennicach naszych: humor wesóły, umysł pogodny i ożywiony, umiejący na małym przestawać. Nagana jest ostróżna, rzadko publiczna, chyba tego konieczna wymaga potrzeba dla przykładu, inaczéy przekładamy prywatne napomnienie. Pochwała za dobre oszczędnie jest dawana, zwłaszcza, gdyby ta miała, lub być mogła, ze szkodą drugich. Publicznę

nagrody niéma, domowe cnoty nie potrzebują blasku zewnętrznego.

3. *Do dozoru*, a w części i nauki praktycznéj ięzyków, robót ręcznych i powtórzenia, są cztery guwernantki, trzy zawsze cudzoziemki, a iedna Polka: osoby w pewnym wieku i doświadczeniu, które się dały już poznać ze swéy zdatności.

Do nauki iest sześciu nauczycielów, liczba przedmiotów wymaga ich więcéy, wolémy iednak w niéy się ograniczać, dla wyboru i ufności, na doświadczeniu opartéy; a nauczyciele ze swéy strony, dzieląc między sobą przedmioty, gorliwością niedostatek onych nagradzają.

4. *W dozorze na stan zdrowia*, szczególniéj zwracamy uwagę: na wesołość i posępność twarzy, nasen i apetyt, na czystość powietrza, którem oddychają i na potrzebną im mocyą. W pewnym przeciągu czasu, biorą kąpiele letnie, do czego wanny osobno są urządzone w instytucie. W przypadku choroby, iest oddzielne mieszkanie, we wszelkie wygody i potrzeby opatrzone. Do usługi iest osobna służąca, która, oprócz wyższego dozoru, ciągle przy choréy zostaje.

Instytutorowie mają zawsze iednego z Profesorów Uniwersytetu Medyka, przywiązanego do instytutu; to iednak nie przeszkadza życzącym, w potrzebie innego rady szukać.

5. *Pożywienie*, czyli pokarm, iest prosty niewymyślny, bo wytwornego, ani chcemy, ani dadź możemy; ale czysto, zdrowo zgotowany i do sytości; tak naprzykład: iak w każdym dobrym obywatelskim domu, znaydować się może. Maią na śniadanie herbatę z mlékiem, lub same mléko; koło 11 godziny podśniadanek chléb z masłem; koło

1 godziny obiad na trzy potrawy; koło 5 podwieczorek chleb z konfiturami; o 7 kolacya na dwie potrawy. Do napoju mają wodę kryniczną.

6. *Dom instytutu*, z ogrodem iedynie na ten cel nabyty, znacznie powiększony i nanowo urządzony, położony iest w miéyscu zdrowém i otwartém, nieco od miasta oddaloném. W obszerności swoiéy dostatecznie we wszelkie wygody opatrzonny. Osobne mieszkanie do nauki, spoczynku, zabawy, ubierania się, usługi i t. p. słowem: odpowiednie do potrzeb i założenia swoiego zastosowany.

7. *Do usługi* iest 12 kobiet i trzech męzczyzn, z których każda ma osobną naznaczoną czynność. W szczególnéy usłudze daie się baczność, na przeszkody złąd wyniknąć mogące, i na konieczne potrzeby. W usłudze osobistéy, ma się wzgląd na stan i wiek.

Oto są w krótkim obrazie nasze zasady wychowania niewiast, środki i sposoby ku temu użyte; błogie ich skutki na dwóch się opierają warunkach:

Naprzód: Dobre z natury usposobienie, lub początkowe przygotowanie uczeńnicy.

Powtóre: Czas na naukę poświęcony.

Jeżeli bowiem przy naylepszych zdolnościach, co umysł objąć, rozwaga wytrawić, mają: to stopniami w pewnym porządku, w wyobrażeniu naszym, rozwilać się musi, by dokładnie i trwale w pamięci utkwilo; tém więcéy w ukształceniu moralném człowieka, czas tylko może podać zręczność odkrycia wad, lub przymiotów, i nastreścić sposoby, zwrócenia onych ku dobremu.

WARUNKI WZAJEMNE.

Od założenia instytutu naszego, ciągle nie podwyższaliśmy, ale owszem coraz zniżaliśmy cenę; zważając na czas i położenie obywateli. Dziś kiedyśmy już większe przebyli trudności; a instytut do stałego polepszenia dochodzi, w miarę tylko wyliczonych wydatków określamy opłatę.

Nie mało też idzie nam o to, aby warunki wzajemnéj umowy obu stronom dogodne były i żadnéj nie podpadały wątpliwości; przeto wyszczególniamy tu, do czego się obowiązujemy, i nawzajem, co się nam należeć będzie.

Nie przyymuiemy na siebie: Lekcy muzyki i śpiewania (*); języków: włoskiego i angielskiego; lekcy tańców (**) i robienia kwiatów; które wyłączenie do rodziców, tak co do wyboru metrów i opłacenia onych, należeć będą: iak również w przypadku choroby doktor i apteka.

Z resztą za naukę i wychowanie, wedle planu tu podanego, za opatrzenie i wszelkie wygody życia, opranie bielizny, usługę, nadto za wszelkie potrzeby, należące do klass, iako to: książki elementarne i do czytania, tak w francuzkim, polskim, niemieckim i rossyyskim języku, dykcjonarze, karty geograficzne, modele, papier, kręda do rysowania i kalligrafii, pióra, ołówki, i t. p. naiecie fortepianów, struny i stroienie; słowem: za

(*) Rozmaita iest cena metrów muzyki, z których za lekcy 12 na miesiąc, iedni biorą po 3, inni po 4, po 6, i po 9 rubli.

(**) Lekcy tańców towarzyskich dają się tylko przez miesiące zimowe od 8bra do marca, za te płaci się od osoby po rub. 12; od marca zaś do wakacyi, gdyby sobie kto życzył tańce solowe, czyli Danses de Characters, za te osobno się opłaca.

wszystkie potrzeby, ściągające się do nauki i wygod: rocznie od osoby po rubli srebr: dwieście trzydzieście Nro 230 z wakacyami, bez wakacyi zaś czyli za rok szkolny po rubli srebr: 205.

Rok szkolny zaczyna się od 1 septembra, a kończy 1 julii.

Życzące brać wyższe nauki, któreby 4tą klasę formowały, dokładać będą po r. sr. 25 rocznie (*).

Opłata jest półroczna z góry, to jest: połowa z powyższych ilości zaraz na wstępie panny do instytutu, a druga połowa w téżę kwocie przy końcu 6 miesięcy.

Na przypadkowe potrzeby zostawić raczą rodzice kilka rubli pannie, z których zda im rachunek sama.

Przychodzące do instytutu guwernantek, na tychże samych kondycyach, ściągających się tylko do nauki, iak dla pensyonarek stałych, opłacać będą po rubli srebr. pięć N. 5. na miesiąc z góry (**).

Czas przyjęcia panny na pensyą, nie jest określony: życzyłyby iednak należało, ażeby wchodziła przed zaczęciem roku szkolnego, dla własnego iéy pożytku.

Co trzy miesiące, z uwag i postrzeżeń, przez nas zebranych, poda się rodzicom wiadomość na piśmie o postępie ich córki; nawzajem prosimy rodziców, o równieź szczére i otwarte objaśnienie nas; o skłonnościach, charakterze i stanie fizycznym zdrowia powierzony nam córki; iak równie,

(*) Obacz przypisek pod N. 3.

(**) Oświadczyć tu powinniśmy, że szkoła przychodzących, nie prędkéy otwartą zostanie, aż się zbierze pewna liczba uczennic, odpowiednia wydatkom, na ten zakład wynoszącym.

czy ospę i inne epidemiczne przebyła choroby. Liczymy wiele do pomyślnych skutków przedsięwzięcia naszego; na ich światłém i czynném współdziałaniu.

Rodzice, życzący, ażeby ich córka, w dni wolne od lekcyi, krewnych, lub przyjaciół, odwiedzała; raczą na piśmie zostawić, do kogo mianowicie może bydź uwalniana.

Podobne odwiedziny mają tylko miéysce w niedziele i święta od godziny 12 z południa do 8 wieczornéy. Ktokolwiek będzie miał interes do panny, zostaiący na pensyi, odwiedzić ją tylko może w dni powszednie, od 2 do 3, lub od 6 do 7 po południu; w niedziele zaś i święta od 3 do 6.

W ciągu pobytu swojego w instytucie, nie wolno będzie pannom pod żadnym względem nocować, nawet u osób na piśmie wskazanych, tylko u rodziców własnych, lub osób, przez których nam była powierzona.

Na balach i zabawach publicznych bywać nie mogą, chyba za wyraźną wolą rodziców, i to przy końcu edukacyi.

Listy i wszelka korespondencya, do rodziców, krewnych, przyjaciół i t. p. tak w przyięciu, iak odesłaniu, tylko przez ręce instytutorów odbywać się może. Opłata zaś poczty, należy do rodziców.

Wchodząc do Instytutu przywieść ma z sobą: Obrus i 12 serwet, łyżkę i sztućce srebrne, które po wywieściu panny z pensyi, zostają własnością instytutorów.

Toaletkę, kilka motków nici cienkich i grubszych, iedwabiu z parę łótow do reperacyi sukien i bielizny. Zapas igieł i szpilek, nożyczki i t. p. rze-

czy, potrzebne do szycia. Miednicę i kubek, grzebień gęsty i rzadki, szczoteczkę do ust i szczoteczkę do włosów.

z Bielizny.

1. Koszul dziennych	6.
2. Koszul nocnych	4.
3. Prześcieradeł	6.
4. Poszewek	4.
5. Ręczników	4.
6. Czepeków nocnych	4.
7. Chustek do nosa	16.
8. Pończoch par	16.
9. Spodniczek białych	3.
10. Gorsetów	2.

z Odzienia.

11. Sukień codziennych par	4.
12. Sukień białych	2.
13. Suknia czarna	1.
14. Szlafrok letni ranny	1.
15. Szlafrok watowy do wyjścia	1.
16. Szlafrok watowy codzienny	1.
17. Chustka duża niekosztowna	1.
18. Chusteczek małych	2.
19. Fartuszków czarnych	2.
20. Pasków	2.
21. Rękawiczek par	4.
22. Salop watowy, lub futro	1.
23. Kapelusz letni i króbką do niego	1.
24. Berłaczów para	1.
25. Trzewików domowych par	12.
26. Pościel.	

Łóżko i wszelkie miéysce schowania tak garderoby, iak rzeczy potrzebnych do klass, znajdzie w instytucie; przeto nie przyymuiemy żadnych paków ani kufrów.

Osoby życzące powierzyć nam swe córki, albo w czémkolwiek bydz objaśnione; raczą się zgłosić listem do niżej podpisanego, lub JPani Deybelowej Instytutorki pensyi żeńskiéy w Wilnie w domu własnym.

Xawery Deybel.

PRZYPISKI.

N. 1.

Powód, który nas skłania do otworzenia nowego zakładu edukacyjnego dla przychodzących, nie mającego żadnej wspólności, ani związku, z pensyonarkami stałemi; wynika z téjże potrzeby, kształcenia zdatnych i usposobionych prywatnych nauczycielek (guwernantek). Doświadczenie nie iedno-mieyscowe i nie iednoletnie, przekonało, że młode osoby, chcące się sposobić do tego stanu, skoro w iednym i tymże samym instytucie, zaczynają i kończyć chcą edukacyą; wtenczas właśnie, kiedy już do téj pory i usposobienia dochodzą, że się zająć mogą wychowaniem młodszych towarzyszek, dla usposobienia się praktycznego; znajdując w elewkach swoich wiele trudności i przeszkody, które częstokroć szkodliwy wpływ mieć mogą na ich temperament, a nawet i charakter; *naprzykład*: To przyzwyczajenie uważania siebie na iedną linię równości, ta ciągła zażyłość i to spoufalenie się wzajemne, iak piérwszym przyjęcie na się zaraz powagi nauczycielki, zdaie się być rzeczą obcą i nienaturalną; tak dla drugich posłuszeństwo, przykrą i niewłaściwą. Obawa niewczesna piérwszych, postradania przyjaźni swych elewek, przez wykrycie ich wad, lub napomnienie, albo co gorsza, pobbązanie onych dla pewnych względów zażyłości; nietylko, że ie z drogi dobrey sprowadza, ale oraz staie się przeszkodą do nabrania pewnego taktu i sposobu prowadzenia młodych osób. W przeciwnym znowu razie, spełnianie bezwzględne przyjętych obowiazków; czyni im częstokroć, z tychże powodów, położenie nieznośnem i zniechęca do tego stanu: a zawsze uważając z iednego czy z drugiego względu, daie powód dla uczących się lekceważenia przełożonych, lub przynajmniej ze szkodą stron obu, zmuszenia siebie powagą wyższą do posłuszeństwa. Wszystkie te okoliczności nie mają mieysca, skoro osoba dla nich obca, chociaż młoda,

wchodzi do instytutu już w charakterze nauczycielki; żadne ią stosunki nie łączą, żadne powody nie przeszkadzaia iść ściśle za prawidłami wskazanemi.

N. 2.

Nie tajną nam iest opinia i zdanie światłych i dostojnych Matron, znanych z pism swoich przeciw publicznemu wychowaniu niewiast (*), ani się ośmielamy zbiiąć, albo powstawać przeciw takię powadze, sami poniekąd tegoż będąc przekonania; lecz nie idzie za tém, aby instytutu żeńskie, dobrze urządzone, nie mogły zastępować edukacyi domowey w duchu i zasadach odpowiednich opinii rzeczonych Dam. Wieloliczne przeszkody i trudności, iakie ściąga za sobą edukacya domowa: *naprzykład*, niemożność dostania i utrzymania, zwłaszcza w miéyscach od miast oddalonych, zdatnych nauczycieli, tak w naukach iako i talentach; niepodobieństwo znalezienia guvernantki, któraby w sobie wszystko łączyła; wreszcie niedostatek onych, a szczególnie w usposobieniu moralném; rzadkość matek, nawet w narodach więcey ucywilizowanych, któreby mogły i w stanie były, czas w zupełności poświęcić edukacyi córek swoich, a więcey ieszcze mieć dozór czynny nad instrukcyą, stosownie do postępu oświaty i potrzeby wieku, wnosić każą, że edukacya domowa, wyłącznie zostanie tylko przy pewnych domach zamożnych, których cel i widoki, zawsze się różnić będą od ogółu społeczności; a przynajmniej długo ieszcze instytutu edukacyą domową zastępować muszą. Żeby więc trafiały do celu swojego, potrzeba, ażeby były dobrze urządzone, to iest:

Żeby w składzie, organizacyi i pożyciu wewnętrzném; zbliżały się do domu familiynego.

Żeby przepisane były pewne prawidła dla pensyów stałych i dla przychodzących, gdyby się iedne z drugimi nie mieszały; bo podobne połączenia, szkodliwe skutki w edukacyi przynoszą.

(*) Pani Genlis, Campan, Edgeworth, Guizot, etc.

Potrzeba pewnego stopniowania w instrukcyi, stosownie do powołania i potrzeby; a ztąd rozmaitość zakładów edukacyynych, ich cel i ograniczenie. Wszystkie różnić się mogą co do instrukcyi: co zaś do wychowania, wszystkie powinny mieć ieden cel zamięłowania pracy, obowiązków, cnót domowych i pożycia familiynego.

Potrzeba nauczycieli kwalifikowanych, którzyby się iedyńie temu obowiązkowi poświęcili, i przez doświadczenie, coraz zdatniejszymi się stawali; do czego potrzeba pewnego zachęcenia i zapewnienia losu, przez przypuszczenie ich do prerogatyw, innym publicznym nauczycielóm nadanych.

N. 3.

Dla szczupłości pisma tego, które ogólny rys planu i pokrótce zebraną wiadomość dla rodziców obéymnie; nie mogliśmy wchodzić w szczegóły wyjaśnienia przedmiotów, na kursa podzielonych; zwłaszcza, kiedy proponujemy sobie, od czasu do czasu, rozszerzać one dodatkami, w celu dokończenia szczegółów, tém pismem nie objętych, tak co do wychowania, instrukcyi, środków kształcenia moralnego, w przykładach, na doświadczeniu opartych.

F I L O Z O F I A.

W CZÉM SIĘ RÓŻNI SZCZĘŚCIE LUDU WIEYSKIEGO, OD SZCZĘŚCIA, DO JAKIEGO DĄŻĄ LUDZIE WYŻSZEGO STANU I ŚWIATOWEGO UKSZTAŁCENIA?

Jakkolwiek дума w tém tylko sobie podoba, co jey dodaje blasku i wyższości; nie raz jednak widzimy naydumnieyszego, i na szczycie światowej wielkości człowieka; którego znurzonemu sercu, i spracowaney myśli, jedyną ulgę obraz skromnego szczęścia przynosi, jakim się cieszą

synowie roli, gdy im pomyślność zabłyśnie. Pierwsze wrażenie, jakie ten obraz sprawuje na duszy niezsutego, choć na drodze dumy, człowieka, prowadzi do pojęcia myślą słodczy, pochodzący ze zbliżenia się do przyrodzonego stanu ludzi; w którym widzimy uwieńczone małe, rzeczywiste chęci, będące owocem rozwinięcia przyrodzonych uczuć. To, co w rozżarzonej wyobraźni, w olbrzymich, niepojętych uniesieniach, roi sobie namiętnie człowiek; to w pięknych, wyraźnych, wydatnych rysach, nie raz mu ten obraz na jawie przedstawia; ale w łagodniejszym tle, nie rażącym zmysłów, mówiącym wprost do serca. Nie raz nam podobne widoki, odnawiają w myśli nieskończony szereg przemarzonych pojęć; a w ten czas ta uboga rzeczywistość okrywa się blaskiem górnosci: obudza ideały *złotego wieku*, *patryarchalnych czasów*, *pasterskiej miłości*, i t. p. Ale to blask pożyczony, odbity od objawień samejże imaginacji; a zatem mieniający się, znikomy, ulotny. Przeciwnie, rzeczywista, a właściwa temu obrazowi piękność, wypływa z natury rzeczy, z umiarkowania chęci, z pewnej równowagi przyrodzonych uczuć: przyświeca jej pochodnia skromnej domowej cnoty; a przy jej łagodnym świetle, widzimy rodzinną miłość, domową zgodę, czystość obyczajów, a pociechę z owoców pracy i uczciwego przemysłu.

Czémże się to dzieje, że ludzie mało ukształceni pod względem władz umysłu; ludzie, których rozum (jak się nie raz zdarza między ludem rolniczym spostrzegać) tak słabo rozwinięty, że go i za najmniejszy szczebel mądrości światowej uważać nie chcemy, używać umieją takiego szczę-

ścia, jakimubym zayrzał nie jeden z nayzawołających mędrców i polityków, gdyby mu na to duma zezwoliła? za cóżby postęp umysłowey uprawy, nie miał zbawiennego wpływu na szczęście i dobry byt człowieka? Wszakże ludzie *światowi* żyją w pośród nieskończonej więksey rozmaitości przedmiotów, tak wielorako mogących uprzyjemnić życie, tak wielokrotnie uszczęśliwić; że z nich rozum, to dzielne narzędzie do ich wyboru służące, powinienby podług upodobania swego utworzyć wysokie szczęście, powołać do niego cały rod ludzki, a litować się nad gminem, który się do niego wznieść nie zdoła: — nie zaś szukać chwilo-wey ulgi u prostoty życia wiejskiego, dziwić się spokojnemu szczęściu rolnika; a co gorsza, nie raz uczoney swey sztuki na obcą nędzę i ucisk używać.

Inne więc, czystsze źródło byź musi szczęśliwych godzin człowieka, niezależne od świetności, jaką nam wielkość światowa nadaje. Na próżnobyśmy tego źródła szukali w samym pomysłnym zbiegu zewnętrznych wypadków: bo gdybyśmy z nich nawet owę *dolinę szczęścia*, jaką dla swego *Rasselasa Johnson* wyobraził, utworzyć mogli; trudnoby nam ją było tak wysokimi skałami otoczyć, iżby z niej jaki szczęśliwy próżniak, nie umknął szukać burzliwszego i pracowitszego szczęścia. Na próżno go znaleźć usiłowano na miękkim łożu zmysłowey rozkoszy: gorzkie przesycone ziemna słodycz zostawia po sobie. Wróćmy więc jeszcze wewnątrz człowieka; szukajmy owego źródła w głębi duszy, w rozwinięciu jej szlachetnych uczuć; które, jako niezależne ani od bogactw, ani od świetności wychowania, ani od

wszelkiey wyższości stanu i powołania ludzi, mogą nam odkryć szukaną różnicę owej rozmaitości szczęścia, jaka się spostrzega między ludem wiejskim, rolniczym (*), a ludźmi wyższego stanu i światowego ukształcenia.

Zastanawiając się nad naturą szczęścia ludzkiego, nie jeden zapewne przyszedł do tej ogólnej zasady naszych przyjemnych lub nieprzyjemnych wrażeń w życiu towarzyskiem:

„Wszelka miłość jest rozkoszą, nienawiść cierpieniem(**).” Ta wielokrotna miłość, która się w towarzyskiem życiu między naydroższe sercu podziela osoby, bierze swój początek w niemożliwych latach, na łonie czułych rodziców; a z biegiem wiosennych dni życia, coraz się rozwijając, tworzy wszystkie piękne uczucia, któremi dusza poymuje szczęście dla siebie zgotowane. Komu niebo dozwoliło być dobrym synem, dobrym bratem, dobrym mężem, dzielnym przyjacielem, tklwym oycem, a obywatelem cnotliwym, kochającym ziemię, która te wszystkie bóstwa jego duszy żywi; ten tylko mógł doznać szczęścia, do którego wrodzony popęd dał mu Stwórca wszech rzeczy.

(*) Dla tego tu ze wszystkich rodzajów ludu wiejskiego, ograniczę się jedynie obrazem rolniczego ludu, że w malowaniu obrazów ludu pasterskiego, jako też żyjącego z łowiectwa, z rybołówstwa i t. p. tak się różnią nasi poeci od godnych wiary historyków, iż żądnych ztąd pewnych wniosków i zasad wyciągnąć nie podobna. Gibbon np. w opisanu charakteru i sposobu życia dawnych Scytów i Tartarów przymuszonym jest wyznać: „że obyczaje pasterskie, tak sławione z naypiękniejszych przymiotów pokroju i niewinności, bardziej są przydatne, i bardziej odpowiadające dzikim a okrutnym obyczajom najeźdźczygo ludu.” The history of the decline and fall of the roman empir. Vol. IV; pag. 287.

(**) *Ferguson essai sur l'histoire de la société civile* 1783, T. 1 Par. 1 Chap. VII.

Z tych głównych uczuć, wrodzonych człowiekowi, powstają przy pewnym rozwinieniu władz umysłu, uczucia wyższe: jakiemi są, uczucie moralne, gorliwość o dobro ogółu, miłość ludzkości, uczucie religijne. A jako w budowie materialnego świata, spostrzegamy odwieczną miarę i stosunek; jako w związku sił fizycznych, utrzymujących tę budowę widzimy pewną, stałą równowagę, nadającą wieczny byt materji; tak i budowie, że tak powiem, tworów wyższego świata, ich rozwinieniu w krainie rzeczywistości, za cóżby Stwórca nie przeznaczył równie mądrych praw wiecznej harmonii i równowagi, jakiej obraz naszym zmysłom, na fizycznym świecie przedstawił? Władze więc duszy w swém rozwinieniu, muszą mieć na celu, zachowanie wewnętrznej z sobą harmonii odpowiedniej porządkowi zewnętrznego świata, a gdy się do tego celu, zgodnego z celem najwyższym wszech rzeczy, przybliżą; wzajemnie się równoważąc jedna drugą ożywia, podnosi, i wspólnie rozwinać muszą, owę najdroższą władzę, — władzę pojmowania szczęścia, jakie Bóg człowiekowi przeznaczył. Takowe harmonijne rozwinienie władz duszy, stosując do samych uczuć człowieka, nazwiemy *harmonią uczuć*.

Wypadkiem tej harmonii, musi być naprzód, stłumienie w człowieku tych wewnętrznych nieprzyjaciół jego szczęścia, jakiemi są egoizm, duma, zazdrość i nienawiść; powtóre, zachowanie pewnego przyrodzonego związku z zewnętrznym biegiem rzeczy, z zewnętrzną naturą świata. Jest to zapewne ideał wielkości duszy, ta harmonija uczuć, do której, w naszym ziemnym uhraniu, zbliżyć się tylko możemy o tyle, o ile słabość nasza do-

zwala : gdybyśmy go kiedy dosięgnąć mogli, byli-
byśmy w samém nieszczęściu świata, szczęśliw-
ymi; bez niego, nie raz wśród szczęścia nieszczęśli-
wymi jesteśmy.

Zważmy więc, ilorako ta się harmonija uczuć
zrywa w naszym życiu, i co głównie wpływa na
jej zerwanie, lub też jej rozwinięciu przeska-
dza? — Pod pierwszym względem, trzy główne
w ludziach usposobienia do użycia szczęścia, spo-
strzegamy.

I). U jednych, niektóre uczucia tak wysoko
podniesione, tak silnie są rozwinięte, że mocą
swego uniesienia, tłumią wszystkie współ-uczucia;
a całą działalność, całą siłę duszy ku pewnemu
zwracając celowi, odnoszą go w nieskończoną
przestrzeń imaginacyi, zrywają związek, wewnę-
trzney z zewnętrzną naturą, i ani odpowiedniego
sobie świata utworzyć, ani na rzeczywistym żyć
nie zdołają. Tak podniesione uczucia zowiemy *na-
miętnościami*; które, jako swój początek biorą
z przyrodzonych uczuć człowieka, tak dochodząc
do najwyższej siły w swém rozwinięciu, przez
to, że tak powiem, rozżarzenie iskry duszy, stają
się źródłem naszych najżywszych wrażeń, nie-
kiedy rokoszy; — lecz częściej przyczyną dłu-
gich i ciągłych udręczeń (*). Zrywając bowiem

(*) Zadziwia mię, że pod wyrazem *namiętność* rozumiano nie
tylko uniesienia szlachetnych uczuć, ale i wiele innych,
nieszlachetnych chorób umysłu, i nałogów, jakimi są:
szulerstwo, rozpusta, pijaństwo i t. p.; które niczem są in-
ném, tylko pewnemi nałogami, wynikającemi z braku wyż-
szych uczuć i z próżniactwa. Są to nieszlachetne kalectwa
ciała i duszy; namiętności zaś, nie raz będąc źródłem na-
szych moralnych rokoszy, nie raz bodźcem do heroicz-
nych wypadków, nie mogą iść pod jedno nazwanie z uło-
mościami, przynoszącemi hańbę godności człowieka.
Bardziej mię obraża przypuszczenie *Pani Stael* (de l'in-

związek w równowadze uczuć, tłumiąc dla jednego z nich nie raz wszystkie inne władze czułości, czynią szczęście zależnem od nadzwyczajnych, przypadkowych tylko zdarzeń, nie zaś od przyrodzonego biegu rzeczy; w którym, jak każde uderzenie struny obudza właściwy sobie dźwięk w muzyce, tak każdy wypadek przemawia do odpowiadającego sobie uczucia w duszy ludzkiej: — a jeśli siła namiętności dozwoli na chwilę użyć promieni szczęścia, rozbija je jak w pryzmie na tysiączne kolory, razi zmysły i nie raz je na zawsze pozbawia władzy poymowania czystego, łagodnego światła.

Taki stan duszy zowiemy *namiętnym*. Dla jednego w nim uczucia, nie raz się wszystkie inne tłumią, i są obumarłe, jakby im nigdy miejsca w duszy nie było. Tych władz poymowania szczęścia człowiek pozbawiony, staje się jakby ułomnym na duszy, i nie raz w pośród przedmiotów, któreby nie jednego uszczęśliwić mogły, myśli tylko o swém nieszczęściu, marzy o swym urojonym świecie. Może on wprawdzie wyćwiczeniem władz umysłu, a pojęciem rozumowém moralnego porządku, nadstarczyć nieco ułomności swojej, i dzikość namiętnych uniesień złagodzić; lecz czyliż rozumowe zasady, naygłębsze rozumowania, mogą być tém samém, czémby był, że tak powiem,

fluence des passions etc.), że jest w naturze ludzkiej, czy też być może pewna namiętność nazwana *zbrodnia*: czyli namiętność zbrodni. Bierze tu P. Steal skutek za przyczynę: nikt nie był zbrodniarzem, przez samą miłość zbrodni, przez samo jej wewnętrzne zamięłowanie. Zbrodnia jest wypadkiem, albo namiętnego uniesienia pewnych pojedynczych uczuć, nie będących z sobą w harmonii, a tłumiących wszystkie współ-uczucia (fatalizmu), albo wypadkiem interesu, osobistości, przy zupełnym braku uczuć (egoizmu).

przyrodzony instynkt harmoniynie rozwiniętych uczuć?

II). Za drugi rodzaj ludzi, pod względem ich usposobienia duszy do użycia szczęścia, uważam jej stan, wolny od wszelkich namiętnych uniesień; ale taki, w którym chociaż każde uczucie osobno wzięte jest słabsze, spokojniejszy, a może zimne, w stosunku do ognia namiętności ludzkich; żadne z nich jednak nie jest martwe, jedno drugie pociąga, ożywia, łagodzi, i wszystkie zlewają się we władzę poymowania szczęścia, w otaczających, a naybliższych naszemu sercu przedmiotach. Z tych przedmiotów, żaden zapewne nie wywrze tak silnego wpływu, nie zostawi tak mocnego po sobie wrażenia, jakiego nie raz chwilowo doznają dusze namiętne; ale żaden z nich nie jest tak martwym, tak obojętnym, jak często cała natura dla namiętnego człowieka. Uczucia bowiem, w swém chociaż słabém rozwinieniu, dla utrzymania życia swego i swego współ-istnienia; muszą dążyć do owego ideału harmonii uczuć, o którym już mówiłem, a którego choć niedokładny i słaby obraz, muszą, we wzajemney między sobą, równowadze zachować: inaczej, albowy do namiętnego stanu, albo, co gorsza, do stanu zimney nieczułości przyysćby musiały; z tey zaś tak przytłumioney, lecz niezerwaney harmonii uczuć, cóż może się rozwinąć, jeżeli nie kwiat nayczystszej ludzkości:—domowa cnota: z nią wchodzi pokoy do duszy, prawdziwa rękoymia błogiego bytu.

Ztąd właściwie ten drugi rodzaj wewnętrznego usposobienia duszy, możnaby nazwać stanem *przytłumioney harmonii uczuć*; w którym mylnie uważają niektórzy, nieczułość ludzką, jako

źródło umniejszenia moralnych cierpień, za jedyną zasadę szczęśliwości bytu. Według nich, kamień na drodze, byłby najszczęśliwszym z tworów przyrodzenia; byt zwierzęcia, byłby szczęściem niższego już rzędu; niemowlęce dni człowieka chwilami jeszcze niższego, a na koniec człowiek w sile i w pełni życia, byłby na najniższym jego szczeblu: byłby ostatnim w łańcuchu stworzeń, odrzuceniem od powszechnego szczęścia w przyrodzeniu. Ale Stwórca, który swém tchnieniem, tyle ożywił w człowieku władz poymowania prawdziwych słodyczy życia, musiał zgłotować szczęście odpowiednie jego godności. — A jako piękności form bez wzroku, piękności dźwięku bez słuchu pojąć niepodobna; jak bez uczucia rodzicielskiej miłości martwe byłyby dla nas progi rodzinnego domu; tak owejto najwyższej piękności, to jest *szczęścia*, do którego nigdy tęsknić nie przestajemy, a o którego rzeczywistym bycie, jakieś nas przeczucie ostrzega; pojąć byśmy i użyć inaczej nie mogli, jak za pomocą wszystkich razem władz duszy i ciała, wszystkich zmysłów i uczuć, wspólnie i w równowadze z sobą działających.

Czułość więc w tym drugim jak i w poprzednim rodzaju ludzi, jest zarówno źródłem szczęśliwych godzin; istotna zaś różnica między temi stanami duszy na tém się zasadza; że w poprzednim, zerwaną jest wspomniana harmonia, przez nadto silne uniesienie niektórych uczuć; w ostatnim, jest przytłumioną przez nadto słabe ich rozwinięcie. Tak właśnie dwojakię spostrzegamy usposobienie w organizacyi zmysłów ciała: jednemu ludzie ulegli, doznają nadto silnych wrażeń,

pochodzących np. z nienaturalnego wysilenia wzroku; z choroby, w której się przedmioty w dzikich, tęczyowych, jaskrawych jawią kolorach; z chorób, w których każdy dźwięk razi gwałtownie ucho i t. p. Ta gorączka krwi, pociąga czasem za sobą nieznosne przesilenie, lub częściową zmysłów utratę. Inną jest choroba, która się zowie przytępieniem wzroku lub słuchu: w której, chociaż tylko niedalekie przedmioty, choć tylko w ciasnym kole zawarte człowiek spostrzega; ale je spokojnie rozważa, dziwi się piękności kształtów i dźwięku, poymuje acz słabo prawdziwą ich istotę. W stosunku do ideału doskonałej harmonii uczuć, jestże człowiek, któryby, co do rozwinięcia swych uczuć, nie mógł się nazwać ułomnym na duszy, i nie mógł się odnieść, do któregośkolwiek z dwóch poprzednich rodzajów moralnej choroby?

III). Ale jest jeszcze trzeci rodzaj ludzi, niższy od dwóch poprzednich, pod względem uczuciowego usposobienia. Są to ludzie, którym chociaż wiele ze szlachetnych uczuć braknie, żadne jednak z pozostałych im, nie doszło w nich do siły tak namiętnej, iżby całą exystencją tych ludzi moralną, i całą działalność ich duszy ogarnąć mogło. W takim razie, ta wewnętrzna siła, która jest z przyrodzenia daną człowiekowi, do rozwinięcia w nim szlachetnych uczuć; nie mogąc być stłumioną, zamiast działania na zewnętrzne przedmioty, koncentruje się, że tak powiem, wewnątrz elementu swego; i zamiast miłości ku oddzielnym od jego bytu istotom, obudza w człowieku namiętną miłość ku samemu sobie. Ta miłość - siebie tworzy podwójny w żądzach popęd: to jest, ku rokoszy, i ku roz-

targnieniu. Pierwsza, nie jest rokoszą moralną, rokoszą duszy, jaką człowiek szlachetnie namiętny i człowiek czuły, doznaje z pewnego poświęcenia się dla dobra ludzkości, dla dobra miłych jemu osób; jako też, z pojęcia wspólnego im szczęścia, i z tey nadziemskiej *sympatyi*, jaką go przyrodzenie natchnęło, ku osobom jego sercu naybliższym. Drugie, nie jestto owa żądza umysłowej czynności, jaką w człowieku obudza, wyższe poznanie dobra ogółu, zamiłowanie czystey ludzkości, miłość zewnętrznego świata. Wszelki bowiem entuzjazm, wszelkie szlachetne uniesienie wypadkiem tylko bydź może rozwinięcia uczuć, owocem harmoniynęy czułości w człowieku: twory egoizmu, są zimne, zwierzęce, dzikie, a doczesne. Gdyby użycie zmysłowej rokoszy, mogło bydź ciągłym, nieustannym, nieprzesyconym; każdy samolub, samą zwierzęcością byłby się odznaczał; lecz źródło jego uciech, jest ubogie, płytkie, a wszelka czczość życia, nieznośnem jest dla niego, srogim udręczeniem. Dla tego to, by ją zapełnić, szuka dla siebie pewnych czynności, któreby umysł jego w ciągłym roztargnieniu utrzymać mogły. W ich wyborze, nie daje względu ani na towarzyską korzyść, ani na społeczne dobro; ale się takich tylko chwytąć musi, które się naybliżej odnosząc do jego ziemnego, indywidualnego bytu, albo służą do pomnożenia i przeciągnięcia samychże zmysłowych rokoszy; lub też wywarłszy silny wpływ na jego zmysły, silne wrażenia na nich sprawując, służą jakby do podniesienia jego oczom, godności jego bytu, niedostatkami uczuć zubożoney, a przez to do utrzymania go w chwilowem złudzeniu ziemney wielkości. — Takie tylko czynności, zdolne

są przynieść ulgę ciężarowi życia, jaki w zerwaniu harmonii z naturą zewnętrznego świata daje się uczuć zimnym egoistom.

Dziwną tajemnicą natury ludzkiej, dwie te żądze, to jest roskoszy i czynności, chociaż z jednego wypływające źródła, w rozwinięciu swoim i w braniu nad człowiekiem mocy, często są z sobą w walce, w przeciwnym sobie działając kierunku. Dopóki się równoważą, człowiek powodowany chociażby słabym instynktem wrodzonej ludzkości, przy starannem zwłaszcza kształceniu rozumu, choć sobą tylko zajęty, siebie tylko mający na celu; nie staje się od razu ciężarem społeczności, lub klęską rodu ludzkiego. Lecz gdy się i między temi żądzami zerwie równowaga, człowiek stłumionych uczuć albo się od razu przemienia na zmysłowe zwierzę samą cielesnością żyjące; albo jego duszę pożera duma, z całą rzeszą swych współ-furyy, jakimi są: zazdrość, nienawiść, podeyrzliwość, niewiara i t. p. Od nich ścigany, gotów się rzucić w przepaść występku lub zbrodni, by tylko nasycił swoją namiętą miłość siebie: — a wtenczas to w jego ręku wyższość geniuszu, stałaby się najstraszniejszym dla rodu ludzkiego orężem, którego mocą najsroższe pokona zawady, choćby szczęście milionów na drodze mu stanęło.

Pod tym trojakim uważając względem, trzy oddzielne klasy ludzi, szukających szczęścia na świecie, rozróżnićby można. Oprócz tych jednak trzech głównych oddziałów, spostrzegamy nieskończone mnóstwo pośrednich, będących na przejściu z jednego do drugiego usposobienia duszy, to jest: nieskończone stopniowanie odcieni

w rozwinieniu uczuć, lub podsyceniu dumy człowieka. Na jednych nawet i tychże samych individach, widzieć nam się zdarza tę zmianę, przeyscie, pochodzące po większej części ze zmiany sposobu życia, jako też z wpływu wielu moralnych i fizycznych przyczyn. Są nawet ludzie tak zimni, tak obojętni, i nizcy w swém ukształceniu moralném, że z postępowania swego, do żadney z trzech powyższych klass odnieść się nie dają; nie mogący jednak stanowić osobnego oddziału, pozbawionych zupełney czułości i egoizmu: tacy bowiem w przyrodzeniu miejsca mieć nie mogą: byłyby to tylko urojone twory naszej fantazyi. Jakkolwiek bowiem na pozor zdarza się nam widzieć dosyć niskich ludzi, mających tylko *bierną* exystencyą; są jednak i w ich życiu wypadki, fenomena, które ich czułość obudzić są zdolne, lub w nich ukrytą dumę zapalić.

W ogólności, oprócz fizycznych przyczyn: klimatu, położenia miejsca i t. p.; wielki zapewne ma wpływ na rozwinięcie uczuć, a ztąd na usposobienie duszy do użycia szczęścia, pewien sposób życia, odpowiadający powołaniu jakiemu się człowiek poświęca; niezależnie, jakem powiedział, od bogactw, ani od wyższości stanu, wziętey w znaczeniu światowém. Pierwotne wychowanie, przedmioty otaczające młodość człowieka, wpływ głównego celu, jaki zawczasu go zajmuje, większa lub mniejsza różnaitość świata, w pośród którego żyje, mogąca go rozerwać, lub ku pewnemu dążeniu skierować: wszystko to przedstawi tysiączne względy, na które zważać należy, w ocenieniu zdarzeń mających wpływ na szczęście ludzkie. Więcejby potrzeba niż krótkiego życia człowieka

i słabych sił jego, do rozebrania wszystkich szczegółów, mogących działać na podniesienie lub przytłumienie każdego zosobna uczucia, lub na wspólny związek między niemi; byłaby to jednak może nie, któraby nas przywiodła do wielu pewnicyszych wniosków o naturze szczęścia. — Cofając się przed tak olbrzymim zawodem, na jaki się tylko wyższy geniusz rzucić może; dotkniemy tylko jednego szczegółu, mogącego bydz wnioskiem poprzednich myśli i uwag. Oto biorąc dwa naybardziej różniące się między sobą stany i sposoby życia: to jest, ludu wiejskiego rolniczego i w ogólności ludzi tak nazwanych wyższego świata (*), ludzi światowych, rozważmy różnicę, między właściwem każdemu z nich usposobieniem rozwiniętych uczuć, a ztąd, różnicę, między odpowiedniem każdemu z nich zosobna szczęściem.

Ponieważ wyrażenia człowiek *światowy* i człowiek *wiejski* są nadto ogólne, i przy wielkiej rozmaitości ludzi, tak do jedney, jak i do drugiey klasy należących, rozmaicie tłumaczyć się dające; dla lepszego więc ich oznaczenia, i aby uprościć cel, który na pierwsze weyrzenie nadto rozległym nam się wydaje; wystawmy sobie za przykład dwóch

(*) Dla Filozofa, świat na tey ziemi jest jeden: a co ludzie światowi wyższym nazywają światem, to nie raz w oczach znawcy serc ludzkich, jest niższym, od naylichszego świata, jakim ludzie dumni pogardzają. Winienem też ostrzedz, że wyrażenie *lud wiejski* nie biorę tu w znaczeniu, do jakiego, na nieszczęście, nawykły uprzedzenia nasze; przesady właścicieli ziemnych, a niesłuszność wyrażana pracowitey klasie rolników. Czas, abyśmy się z tych przesądów otrząsnąć chcieli, uznali nasz interes w poprawie bytu włościan, a do nich się duszą i sercem zbliżyli: wtenczasto obraz naszego rolniczego ludu, zbliży się do obrazu, jaki tu sobie ze zszczęśliwszych krajów pożyzyłem.

ludzi, wziętych z każdej z tych klass z osobna; tak, jak się nam nieraz jawią w rzeczywistości, i jak o nich sobie zwykliśmy wyobrażać.— Z nich jeden, żyjący w pośród nieskończoney różnorodności przedmiotów, celów, i sposobów ich osiągnięcia; ma przed sobą zawsze obecny obraz wielkości światowej, uświęcony opinią wieków, któremu miliony wieczny hołd i cześć oddają, i dla którego nie masz doczesności. Ten obraz, zapala go żądzą wzniesienia się nad pospolity poziom ludzi, a sława obiecuje mu życie na dwóch razem światach. Otworzone podwoje nauk, prowadzą go do świątyni tajemnic wyższej prawdy i mądrości: tam umysł jego nabywa władzy łączenia dalekich i nieskończenie rozległych pojęć i myśli; imaginacja, tworzenia nadziemskich, nie mogących się zjawić, lub wykończyć obrazów. Ten zapęd unosi go w krainę, gdzie zdają się już niknąć ziemne chęci i słabości; — a gdy w tej walce z przyrodzeniem, człowiek spotyka granice swym śmiałym żądzom i myśli, wracać zmuszony na dolinę swego ziemnego bytu, piękniejszym nawet żywiołem na niego oddycha, widząc jak sztuki i przemysł umiały ją upiększyć, podnieść i ożywić: nadać jej obraz wyższego trwania, i wyższego życia. Tu na łonie wymyślnych i wykwinnych rokoszy, znajduje tysiące sposobów urozmaicenia sobie przyjemności: odmłodnienia, podwojenia, że tak powiem, siebie i swych zmysłów; — a w tém, widzi tysiące oczu zwróconych na siebie, w których wyczytuje wyraz zadziwienia, bojaźni, — nie raz czci podnoszący go do ziemnych bóstw ideału. Ochoczo, a z własnem dla siebie podchlebstwem spogląda na swych czcicieli, choć nie śmie podjąć zasłony,

rozpędzić chmury, jaka ich serca przed nim okrywa; ze drżeniem spełnia kielich słodyczy, w obawie, by jego dna nie uyrzał; a myśl jego zawsze góruje między roskoszą ziemną, a granicą wyższej tajemnicy świata.

Z tego więc wyobrażenia, jakie sobie tworzymy o człowieku żyjącym wśród blasku światowej dumy i wielkości, w pośród wyższej kultury nauk i sztuk pięknych, wśród wygod właściwych ludziom wyższego stanu, wynika naprzód: że dalekim od niego i trudnym do nabycia jest stan owej harmonii uczuć, choćby przytłumionej, o jakiej w drugim rodzaju (II) wewnętrznego usposobienia ludzi powiedziałem. — Z dziecinnych lat zawczasu do wyższej sposobionj kultury, jaką jaśnieć ma na świecie, zawczasu doznaje owych więzów, które nie pozwalają mu przyrodzonego rozwinięcia prostych a pierwotnych uczuć: pierwéj myśleć niż czuć, pierwéj się uczy myśleć niż uczuciem kochać najdroższe swej duszy osoby. Wcześniej na miejsce tych uczuć, tworzą się w nim pewne rozumowe zasady, które go mają kształcić korzystnie dla dobra społeczności, a chlubnie dla niego samego. Z tych nawet zasad, niekiedy przyyść może do pojęcia wyższych, odpowiadających wyższym uczuciom; jakimi są: dobro ogółu, sprawa ludzkości i t. p., które w nim siłą przekonania, mogą się namiętnym ogniem zapalić i wydać bohatera wieku, przynoszącego szczęście ludom i narodom. Jeżeli ten jednak łańcuch myśli i rozumowań przerwany, lub skrzywiony zostanie, a ponęta dumy i wielkości, wyrze moc swoją na egoizm zimnego mędrka; zamale są w ten czas dla niego spokojne i domo-

we cnoty; zarozległy i nieskończony świat przed nim, iżby mu rodzinne progi, stały się jedyną jego serca oyczyzną; piękniejszy dla niego świat imaginacyi niżeli rzeczywistości, a niebezpieczeństwo w przypomnieniu czy w przyszłości, ledwo nie milsze, niżeli użycie obecnego szczęścia.

Drugi jeszcze wniosek o ludziach tak światowo ukształconych, wyciągnąć można następny: jako w nayszczynniejszym umysłowym życiu, nigdy systemat uczuciowy zupełnie stłumionym bytć nie może; tak pomniąc na to cośmy powiedzieli (I), że przytępienie jednych uczuć pomaga często namiętnemu rozwinięciu innych, przypuścić możemy: że te, jakie z nich zostaną w człowieku, przy jego czynnym życiu światowym, łatwo w namiętności przeżyć mogą. Życie zbytckowe, rozmaitość wygod i różkosy nie małym jest bodźcem do ich podsycenia; sposoby dopięcia celu są tak nieograniczone, jak same żądze namiętne. Wszelkie ztąd uniesienia, jeżeli pochodzą ze szlachetnych uczuć, prowadzą do heroicznych a pięknych wypadkow; ukształcenie zaś umysłowe, wyższe okrzesanie i piękność światowego rozsądku, zdolne są im odjąć całą fanatyczność i surowość dzikości. Lecz jeżeli to są tylko twory namiętney dumy, jeżeli to egoizm namiętną uzbrojony siłą; w tenczas człowiek przechodzi do usposobienia trzeciego rodzaju (III), i tylko się waha między żądzą roszkosy a popędem ku ciągłej czynności, któraby sztuczne życie w czczym sercu sprawiła. Wtenczas to za zerwaniem harmonii z zewnętrzną naturą rzeczy, za zerwaniem związku z przedmiotami, które dla jego serca, dla jego uczuć były stworzone, człowiek uczuć musi ciężar życia swego: —

tak właśnie za rozrządzeniem powietrza w jakim naczyniu, daje się mu uczuć ciężar atmosfery, zdolny całą jego rozsadzić budowę, która przedtem nie czuła owego ciężaru: bo jey wewnętrzny żywioł, był w równowadze z budową odwiecznego świata.

Obok tego obrazu, rzucmy okiem na pracowitego wieśniaka, na łonie własney rodziny, żyjącego z owocow swey pracy i wrodzonego przemysłu. Jego umysłowe władze nie są sztucznie, ani zbyt wysoko rozwinięte; ale on dobrym synem, dobrym mężem, dobrym oyciem bydź może; a nadto dobrym przyjacielem, kochającym swą ziemię i rządce, który mu osobę i własność zabezpiecza:—ta wielokrotna miłość mieszka w jego duszy, tą miłością kocha świat cały, żadna godzina nie jest mu ciężarem, ani chwilowy smutek nie zatrjuje mu na długo spokojnego życia. Imaginacya nawet, ma u niego charakter łatwy, malowniczy, odnawiający obrazy w szczegółach tak, jak się mu w rzeczywistości jawiły, lub jak w podaniach oyców znalazł utworzone, w szczegółach, naybliższych jego uczuciu; wyobrażenia zaś sztuczne, urojone, (archetypes) bardziey mu są obce, niżeli uczonemu światu. Umiera mu jaka droga jego sercu osoba: on z jey cieniem mieszka, i obcuje z duchami swych oyców i dziadów: niekochałby ich bardziey, gdyby nawet żyli, i sobie za progiem śmierci, w teyże zagrodzie swych wnuków, prawnuków żyć obiecuje, w której niewidzialny, cieszyć się ma z plonow przez siebie zasianych. Tym czasem w staraniu, w pracy i zabiegach, rzeczywistego tylko dobra pragnie; do tego tylko dąży, co się może zjścić, a każdy jego cel jest oznaczony, wyraźny i umiarkowany.

Zawiedzie go nadzieja?— on w Bogu, w przeznaczeniu szuka sobie ulgi i u tegoż źródła pociechę znajduje, u którego został skrzywdzonym. W nie-liczném żyjąc gronie, im mniej ma stosunków z ludźmi, tém mniej obowiązków, a tém święcey je wykonać zdoła. Praca dodaje mu czerstwości, zdrowia, a jego wesołość nawet jest spokojna: bo się mu częściej jawi niż na *pięknym świecie*: a zatem go nie zadziwia, nie wzrusza, jak owe błyskawice szczęścia, wpośród nocy smutku; — gdy zaś nastąpią wiejskie obrzędy, po zbiorze plonów, przy wieńczeniu młodych, i tym podobne, z jakąż pełnością wylewa się dusza poczciwego rolnika, jakaż swoboda myśli pozwala mu użyć niczém niezatrutey chwili!

W tym obrazie spostrzegamy, że tacy ludzie bliżsi są od poprzednich owej przytłumioney harmonii uczuć (II), która ich domową utrzymując enotę, jest zasadą domowego szczęścia. Nie jest jednak rzeczą niepodobną, aby i do rolniczey ustro- ni, nie wkradła się czasem jaka namiętność, mie- szająca jey pokoy i szczęście. Żyjąc pod wpływem wielu przyrodzonych, jak i przypadkowych przy- czyn, mogą też bydź czasem ulegli namiętnym u- niesieniom, które gdy się u nich zapalą, przybiera- ją natychmiast fanatyczny charakter i w dzikość prawie zwierzęcą przechodzą. Nie wtenczas nie zdoła surowey uhamować duszy: stłumione są in- ne uczucia, któreby ją na wodzy utrzymać były w stanie; a rozum, rozważa, jakiegoż wymagają u- kształcenia, iżby się stać mogły stróżem i wędzi- dłem dzikich namiętności? Rzadsze są zjawiska, by duma i egoizm wejść mogły do duszy prostego rolnika: zbyt blisko mu na straży jego rozwinię-

tych uczuć, stoją naydroższe jego szczęściu przedmioty, iżby dozwoliły wspólnemu sobie nieprzyjacielowi, zatrucć wspólny pokoy i jedność. W obu tych razach, namiętność czy egoizm ludu wiejskiego, w jego massie tylko może się stać klęską dla ogółu; lub pociągnąć za sobą ważniejsze dla ludzkości wypadki:—indiwidua nikną, i tylko same dla siebie, swoją namiętnością lub egoizmem, szczęście lub nieszczęście przynieść są zdolne. Ale to są rzadkie wypadki; a w ogólności lud rolniczy, jeżeli mu klima i fizyczne położenie miejsca, nie jest podniętą do dzikich żądz i zmysłowych uciech, i ani zbyt dużą gorącością do lenistwa usposabia, ani małością plonu od pracy nie odstręcza; jeżeli jest dalekim od wpływu zepsucia i zewnętrzney chciwości, i ani sam łatwo wydrzeć sąsiadowi bogactwa ma sposobność, ani chowa u siebie dla znęcenia obcych najeźdców; a mianowicie, jeżeli go przemoc właścicieli ziemnych nie uciska, a nędza nie odradza prostoty i prawości charakteru, i nie przyczynia się do obrzydzenia własney rolnikowi ziemi i rolnictwa; — taki lud zawsze na domowém poprzestanie szczęściu, na domowey cnocie, a przynosząc korzyść i błogość krajowi, pokoy i dobry byt wyższej klassie zapewni.

Tak sobie wyobrażam w porównaniu z życiem miastowém, życie ludu wiejskiego i jego usposobienie do nżycia szczęścia, tylekroć przez filozofów i poetów chwalone. Przypuszczeń jednak moich nie posuwam tak daleko, iżbym chciał sądzić, w jakim stanie i sposobie życia, łatwiej osiągnąć można wyższe i pewniejsze szczęście. Tyle się do tego wiąże względów, tyle wpływów wynikających z moralnego i fizycznego porządku; że trzeba

wyższej znajomości serca ludzkiego i praw przyrodzenia, iżby ztąd jakie ostateczne wnioski wyciągnąć można było. Możebyśmy i wtenczas przyszli do tej prawdy, że w każdym powołaniu, w każdym uczciwym sposobie życia i w każdym stanie, szczęście zależy od wewnętrznego usposobienia duszy: od takiego rozwinięcia jej uczuć, iżby jak najmniej bydz pod wpływem przypadkowych, nadzwyczajnych zdarzeń, a zachować harmonią z zewnętrznym przyrodzeniem rzeczy. W porównaniu zaś stopniów szczęścia, któż kiedy zdołał przechodzić z jednego do drugiego stanu wewnętrznej przyjemności w swém życiu, i bezstronnie, zimno to przeyscie pod względem wpływu na siebie ocenił? któż kiedy wyszedł z ułudzenia przyjemney, szczęśliwey, (jeżeli go kiedy spotkała) przeszłości, iżby z filozoficzną rozważą badacza własnych uciech, mógł dokładnie ocenić swoją teraźniejszość? — Może jedna szczęśliwa chwila namiętnego życia, droższą jest niżeli rozkosze całego spokojnego szczęścia: może ta chwila zdolną jest rzucić zbawienne światło na cały wiek udręczenia z jakim się człowiek pasuje? — Chcąc się jednak podnieść do ideału trwalszego szczęścia, jak je sobie wyobrażać zwykłem; za pierwszą jego posadę, uważałbym stan duszy, w której mieszka owa chociaż *przytłumiona harmonia uczuć*, jaką *dię* strzegałem w pożyciu ludu wiejskiego. Gdyby te uczucia, zachowując stale między sobą równowagę, mogły coraz bardziey rozwijać się, zapalać i dochodząc do sił namiętności, bydz jeszcze z sobą w harmonii: gdyby mógł bydz w naturze człowiek, którego by każde szlachetne uczucie było namiętym ogniem uniesione, a ile natura

duszy zdoła z siebie wydać uczuć, tyle z nich każde, do najwyższego stopnia rozwinięciem było, i mogła trwać harmonia między namiętnościami; — taki człowiek, jako drażliwy na to wszystko, co tylko dla jego wewnętrznego szczęścia jest gotowaniem; jako niedostępny ponętom dumy, egoizmu, lub zwierzęcych uciech; a zawsze zajęty wyższym celem ludzkości, do którego, samo nawet dążenie przelewa w jego serce, moralną roszkosh, zdolną mu wynagrodzić za wszelkie gorycze świata; — taki człowiek, byłby w stanie użyć najwyższego szczęścia, jakie tylko doczesności naszej może być dozwolonem. Lecz siła namiętności jest względną, jest tylko wielką w stosunku do uczuć, które przez nią są stłumione: a jako w fizycznej budowie człowieka, wyćwiczenie jednej władzy ciała, wpływa na osłabienie władz innych; tak zbyt uczucie jednego uczucia, przytępia nie raz i niszczy całą rzeszę innych współuczuć, a nigdy nie dozwala człowiekowi użyć prawdziwej pełni szczęścia; której również, jak i owej idealnej harmonii namiętności, możeby nawet wytrzymać nie mogła sama fizyczność organizacyi ludzkiej.

Przestańmy więc na umiarkowańszem rozwinięciu uczuć, niedozwalając żadnemu z nich być martwem i oziębłym; w dociekaniach zaś naszych, różnicę tylko rozważać nam wolno między jednym lub drugim usposobieniem ludzkim do życia szczęścia; nie zaś ogólnie stanowić, że ten człowiek jest od tego szczęśliwszym, że jakieś wyłączone powołanie lub stan ludzi najdzielniej wpływa na ich ziemne szczęście. — Z poprzednich uwag, następne tylko wnioski ośmielam się wyciągnąć:

a). U ludzi wyższego świata i kultury, szczęście zawiera się w samém dążeniu do celu, i z wynikającey ztąd czynności umysłu i serca; a jako ten cel, jest zazwyczaj dalekim, rozległym, nie raz urojonym; tak i to szczęście, maluje się bardziej w przypomnieniu, niżeli w obecney rzeczywistości, która dla nich nayczęściej jest przykrą a niepewną tylko przyszłość wabi ku sobie ich imaginacją. U ludu zaś wiejskiego, szczęście wynika z samegoż osiągnięcia celu; do którego dążenie, to jest praca, zabiegi, starania, służą mu za przedmioty, na których swoją nadzieję pokłada, a całą umysłową jego czynność w pewnym roz-targnieniu utrzymują: tak, że przerwa między jedną a drugą pomyślnością, jest dla niego jakby jakim snem pracowitym, którego się owocem cieszy na jawie.

b). Ztąd też nieznane mu są owe choroby umysłu: tak nazwane, *zniechęcenie światem*, *o-brzydzenie ludzi*, *pogarda życiem* i t. p. pochodzące z imaginaryynego bytu, z pogardy rzeczywistością, z przepaloney namiętnością myśli. Jego bowiem umysłowe władze nie są tak ukształcone, iżby mu piękniejszy od rzeczywistego świat utworzyć mogły; rozważa nie jest do tyła rozwiniętą, wyćwiczoną, iżby mu własne jego słabości odkrywszy, podwyższyć ich szkaradę, albo je obcym ludziom przypisać i czernić mogła. Wszystko to wymaga piękniejszey kultury, którą się tak ozdobnie wyższy świat chlubi, a któreyby się wyrzec wstydził dla skromniejszego szczęścia.

c). W samém nawet posiadaniu celu, o ileż lud wiejski różni się od ludzi światowo żyjących? Nie łączy się do niego ta niespokojność, która tru-

je samę słodycz namiętney rokoszy: — któż bowiem kiedy z ludzi, którzy na wielkim świecie za szczęśliwych uchodzą, użył choć jedney chwili z całą pełnością życia, bez żadney tajemniczey na dnie duszy obawy utraty przedmiotu, którego posiadaniem, w imaginacyi tylko cieszyć się nawykł? — Im wyższy i doskonalszy cel, im piękniejszym blaskiem wielkości okryty, tém go pilniey ściga oko zazdrości, tém go natrętniey otacza motłoch zawistny.

d). Z wykwintnego na pięknym świecie wychowania, wynika, jakém powiedział, że się tam więcey pracuje nad rozwinięciem władz umysłu niż serca; nad umiejętnością nadania publicznego blasku cnocie, niż nad rozwinięciem tych skromnych uczuć, za pomocą których, przestawać możemy na wewnętrzney radości z czynienia dobrze. Ztąd pochodzi, że w wielu scenach życia, w których prosty rolnik samém szczęściem oddycha, człowiek uczony wierzy tylko w to szczęście, ma na to nayspewniejsze dowody, przekonany jest o niém myślą, i czuje pewną przyjemność, ale niebezpośrednią, jak tamten, tylko będącą wypadkiem pewnych rozumowań, które gdy go omylą, słabym dla niego jest głos przyrodzenia. Ztąd też pochodzą owe fałszywe *exaltacye* na pięknym świecie, w których uczucia nie odpowiadają przyjętym zasadom myśli, ani rzeczywistość urojeniu: w których zewnętrzném uniesieniem, usiłujemy nadstarczyć niedostatkom wewnętrznego; a nie mogąc wydołać obowiązkom cnoty, chcemy się pożyczonym od niej blaskiem odznaczyć.

e). Domowym nakoniec cnotom, które są najsilniejszą zasadą spokojnego szczęścia, któż łatwiej

wydołać może, jeżeli nie skromny wieśniak, zawierający jak najmniej w społeczności obowiązków aby je jak najszybciej wypełnił. Przeciwnie na wyższym świecie nie raz domowa cnota, jest w walce z publiczną i dla niej poświęconą być musi.

Hoynie więc Twórca nagroził synów roli skromnym uczuciem domowego szczęścia, usuwając ich od sztucznych tajemnic wyższej prawdy, i widoków światowej wielkości. Przeciwnie drugim przy tylu świetnych darach, dał w podziale — dumę; a ta duma, matka zazdrości, by wydrzeć poprzednim jedyny dar, spokojność szczęścia; ssyła na nich ucisk i pohańbienie; i nie dozwala im rozwinąć tej umiarkowanej harmonii uczuć, z której zakwita najdroższa władza duszy: — władza poymowania szczęścia. Ztąd też pochodzi różnica, jaką nie raz spostrzegamy między rzeczywistym obrazem życia ludu wiejskiego, a wyobrażeniem, jakieśmy sobie o nim utworzyli. Ale dozwolmy mu użycia przyrodzonych darów, niech się rozwija w pokoju i pracy; niechay niepomyślności, jakie się mu przydarzyć mogą, od samej tylko natury, nie zaś od namiętnych i dumnych ludzi pochodzą; niech będzie świętem bezpieczeństwo ich osób i własności; — obraz takiego ludu stanie się obrazem szczęścia, a to szczęście nie raz było zakładem wielkości i potęgi najtrwalszych narodów.

LUDOZNAWSTWO.

Zagadki Murzynów na brzegach Senegalu.

Francuzki wielkorządca koloniy na brzegach Senegalu powiada, że u Giolofów jest pewny gatunek gry powszechny, która na tém zależy, że jeden drugiemu zadaje różne zagadki, jak np. następujące:

Zagadka: *Kto pierwszy widzi zdaleka wędrowcę, lecz niczém go nie przyymuje?*"

Odp. Dach chatki, (zagadka znamionująca gościnność murzynów).

Zag. „*Jaka to rzecz ma ogon, ale nim nie rusza?*"

Odp. Łyżka.

Zag. „*Jacy towarzysze kłóćą się dzień cały, ale jeden drugiemu szkody nie czynią?*"

Odp. Język i zęby.

Zag. *Kto ma roztrzepane włosy, i prosi niebą, iżby je przyczesywało?*

Odp. *Ronijar*, (tak zowią na brzegach Senegalu palmę *lontarius*), która na wierzchu łodygi, wysokiey od 60 do 70 stóp, ma pęczek wielkich, do wachlarza podobnych, liści, naksztalt głowy, z którey w nieładzie spadają włosy.

Zag. *Co jest nayprzenikliwszém w świecie?*

Odp. Duch człowieka.

SZCZEGÓŁY STATYSTYCZNE.

O ludności Wiednia.

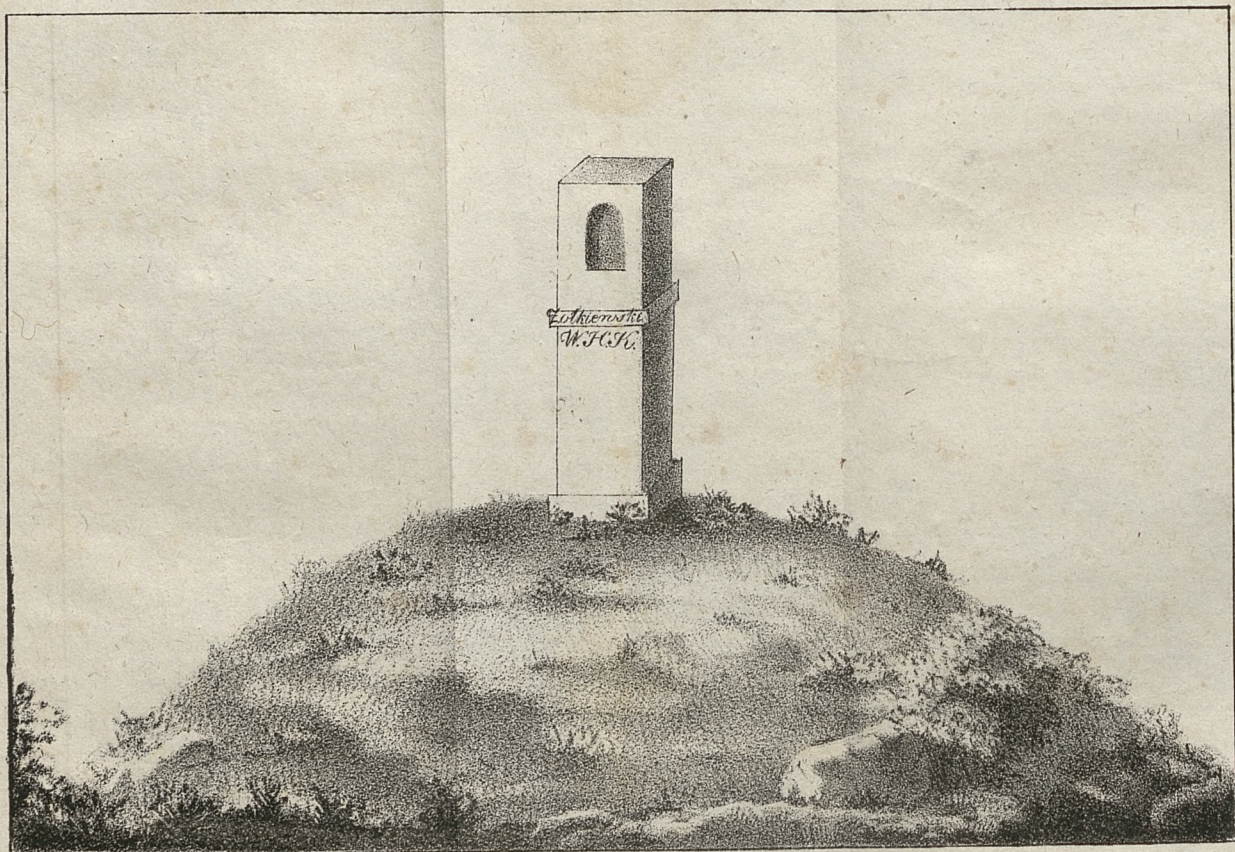
Podług tabelli statystycznej, wydanej przez

rząd austriacki, *Wiedeń*, w roku 1829, zawierał 289,785 mieszkańców, z których 142,654 mężczyzn, a 147,131 kobiet; liczba narodzonych w tymże roku, była 13,291 dzieci prawych, z tych 6,999 płci męz., a 5,474 naturalnych, z których było 2,197 płci żeń.; 13,099 są religii katolickiej, 161 reformowaney, 30 greckiej i 30 starozakonney. Liczba zmarłych była 13,829, z tych 7,295 płci męz., a 6,534 żeń., 13,453 byli katolikami, 253 protestantami, 117 żydami, i 26 grekami. Umarło 4,588 przed rokiem, 1,175 mając 4 lata, 1,186 przed 24 rokiem, 2,470 od 20 do 40 lat mając, 2,087 od 40 do 60 lat, 1,984 od 60 do 80 lat, 337 od 80 do 100 lat, i 4 wyżej nad 100 lat. Umarło 13,338 z chorób zwyczajnych, 342 z ospy, 45 przez samobójstwo, i tylko przez zabójstwo, a 106 śmiercią nagłą. Godna uwagi, że w ciągu roku 1829, nie było żadney exekucyi kryminalney. Zawartych małżeństw było 2,532; z tych 2,016 katolickich, 5 protestanckich, 220 mieszanych i 7 żydowskich.

Podatek na ubogich w Anglii.

Jak wielka jest liczba ubogich w Anglii, i jakim oni są ciężarem dla kraju, można wnosić z tego, iż w samey parafii hrabstwa Gloucester, podług słów gazety *Morning Herald*, majątki nie inaczej mogą być oddawane w dzierżawę, tylko z warunkiem, ażeby właściciel ziemi przyjął na siebie podatek na ubogich, który dotąd tak się już powiększył, że przewyższa samą arendę dziesięcią szylingów od każdego akru.





*Pamiętnik Łotkiewskiego W.F.H. znajdujący się na drodze z Mohilowa nad Dniestrem,
na siódmej wioście, jadąc do miasteczka Bolcy, w obwodzie Bessarabskim.*